

# Katarzyna Gmerek

---

## "Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierot"

---

Biblioteka 14 (23), 179-200

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KATARZYNA GMEREK

## „Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierot”

**STRESZCZENIE.** Tematem artykułu jest historia noworocznika literackiego „Pokłosie”, wydawanego w latach 1852-1861 w Wielkopolsce (Leszno, później Poznań, część Polski należąca do Prus). Specyfiką tytułu było połączenie trzech czynników: elitarności zawartości literackiej, regularności wydawania oraz przeznaczenia całkowitego dochodu ze sprzedaży na lokalny cel charytatywny.

W połowie XIX wieku region Wielkopolski nawiedziły klęski nieurodzaju, głodu i chorób, jakie dotknęły dużą część Europy. W rezultacie połączenia epidemii cholery oraz kryzysu ekonomicznego pojawiła się pilna potrzeba zorganizowania pomocy dla sierot i innych ubogich. Grupa ziemian wielkopolskich i księży katolickich z okolic Gostynia stworzyła Instytut Gostyński (szpital i sierociniec). Najbardziej aktywny działacz, Edmund Bojanowski z Grabonoga, zbudował także sieć ochronek dla dzieci wiejskich. Dla wsparcia wyżej wymienionych inicjatyw Bojanowski założył czasopismo literackie „Pokłosie”. W zdobywaniu materiałów, redagowaniu, korekcie i dystrybucji „Pokłosia” pomagało mu wielu ochotników; jedynymi osobami, które pobierały opłaty za swą pracę, byli wydawcy i księgarze.

Najbliższym współpracownikiem Bojanowskiego był Stanisław Egbert Koźmian, krytyk i tłumacz, redaktor „Przeglądu Poznańskiego”, który dostarczał do „Pokłosia” materiały niewykorzystane w „Przeglądzie”, nie tyle słabsze, ile nieodpowiadające konserwatywnemu profilowi pisma. Przyjęto zasadę, że „Pokłosie” publikuje tylko pierwodruki i przez cały czas pismo zachowywało wysoki poziom. Noworocznik miał urozmaiconą zawartość, ponieważ publikowali w nim autorzy reprezentujący różne prądy literackie i orientacje polityczne. Za przyczynę zaprzestania wydawania „Pokłosia” uznać należy zarówno problemy finansowe, jak i narastające represje polityczne w prowincji, utrudniające wydawanie publikacji w języku polskim.

**SŁOWA KLUCZOWE:** „Pokłosie”, bł. Edmund Bojanowski (1814-1871), Stanisław Egbert Koźmian (1811-1885), Polska, czasopisma literackie XIX wiek, Wielkopolska historia XIX wiek, Wielkopolska wydawnictwa, zabór pruski, dobroczynność XIX wiek.

„I wy żniwiarki, co znosicie kopki,  
Zbierajcie zboże, układajcie snopki,  
A nam darujcie te resztki ze rżyska.  
Z kłosów opadłych mąka się wymiele,  
Mąkę zaczyni matka sfrasowana,  
A jakie szczęście, gdy jednego rana  
Podpłomyk dzieci zobaczą w popiele!”

T. Lenartowicz, *Pokłosie*

„Pokłosie, kłosów zbieranie, pograbianie pożeńcach”, objaśniał w pierwszym numerze noworocznika Tomasz August Olizarowski (1811-1879) za *Słownikiem* Samuela Bogumiła Lindego; stąd znaczenie metaforyczne: wynik, rezultat jakiejś działalności<sup>1</sup>. Zamieszczony tu na początku fragment „agitującego wstępniaka” rocznika 1855 (jak wiersz nazwał Bogdan Zakrzewski) pióra poety Teofila Lenartowicza (1822-1893) z różnych powodów wydaje się dobrym wstępem do artykułu poświęconego noworocznikowi literackiemu<sup>2</sup>. Przede wszystkim zawiera on wyjaśnienie znaczenia tytułu czasopisma oraz aluzję do jego charytatywnego charakteru – autorzy nie dostawali honorarium, cały dochód ze sprzedaży wspierał Instytut Gostyński, będący jednocześnie szpitalem i sierocińcem, oraz ochronki. Ponadto wiersz przywołuje scenę pracy na roli: w treści można odnaleźć zarówno metafory pracy organicznej oraz zbiórki charytatywnej, jak też obraz codzienności, w której działały osoby związane z redagowaniem i dystrybucją „Pokłosia”. Czasopismo wprowadzicie drukowane było w miastach, dwa pierwsze roczniki w Lesznie, cztery pozostałe w Poznaniu, ale większa część procesu redakcyjnego odbywała się pomiędzy Grabonogiem, domem Edmunda Bojanowskiego, a Przylepkami, majątkiem Stanisława Egberta Koźmiana (wyjątkiem jest tylko korekta roczników 1854 i 1855, wykonywana przez Waleriana Naganowskiego w Poznaniu).

Jeżeli w pierwszych tomach *Dziennika* Bojanowskiego brakowało zapisów pamiątnikarskich dotyczących „Pokłosia”, to zwykle okazywało się, że czas ten przypadał w okresie żniw, a redaktor miał zbyt dużo prac polowych i innych, aby rozpisywać się na temat literatury. Bojanowski, Koźmian i niektórzy z autorów należeli do wielkopolskich ziemian.

<sup>1</sup> T.A. Olizarowski, *Pokłosie. Kantata*, „Pokłosie” 1852, s. 3.

<sup>2</sup> B. Zakrzewski, *Norwid w „Pokłosiu” Edmunda Bojanowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 2, s. 588. Ponieważ artykuły Zakrzewskiego omawiają obecność w „Pokłosiu” Mickiewicza, Fredry i Norwida (dwa pierwsze nazwiska reprezentowane przez pojedyncze utwory), niniejsza publikacja koncentruje się na mniej znanych autorach.

„Pokłosie” jawi się zatem jako wielkopolskie przedsięwzięcie prowincjonalne (w dobrym tego słowa znaczeniu): oddolna inicjatywa lokalna próbująca łączyć wysoką literaturę z przyziemnym lokalnym celem charytatywnym. Na rzecz sierot z okolic Gostynia pisywali regularnie Norwid i Gaszyński, a także trzech Koźmianów. Artykuł ten stara się wyjaśnić, jak do tego doszło, i prześledzić losy „Pokłosia”. W przygotowaniu artykułu bardzo mi pomogło zdigitalizowanie wszystkich roczników „Pokłosia” przez bibliotekarzy z Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu<sup>3</sup>.

W trakcie poszukiwań materiałów do artykułu okazało się, że kilkadziesiąt lat temu „Pokłosiu” poświęcono pracę magisterską. Napisał ją na Wydziale Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego nieżyjący już Jan Bujak (1931-1991), polonista, etnograf i prasoznawca, wieloletni dyrektor Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce. Praca, obroniona w 1965 roku, miała tytuł: „*Pokłosie, zbieranka literacka na korzyść sierot*”. 1852-1862. Niestety, kwerenda w poszukiwaniu tej pracy okazała się bezowocna; nie posiada jej Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego i nigdy nie przekazano kopii do Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego<sup>4</sup>. „Przewodnik Bibliograficzny” nie notuje jej wydania drukiem; późniejsze zainteresowania autora skupiły się na góralszczyźnie. Do pracy miała prawdopodobnie dostęp Stanisława Chociej<sup>5</sup>, która wspominała że Bujak rozszyfrowywał pseudonimy literackie autorów, oraz S. Małgorzata Wirgilia Wrońska, przez wiele lat zajmująca się Bojanowskim, niestety też już nieżyjąca<sup>6</sup>. Zważywszy na rangę późniejszych prac Bujaka, wartość merytoryczna jego pracy magisterskiej musiała być znacząca.

## Redaktor

Redaktorem „Pokłosia” był Edmund Bojanowski (1814-1871), syn obywatela wielkopolskiego, bardziej znany z inicjatyw charytatywnych i kościelnych niż literackich, beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1999 roku. Archiwum po Bojanowskim znajduje się obecnie w Dębicy na Podkarpaczu.

---

<sup>3</sup> *Pokłosie: zbieranka literacka na korzyść sierot* [online], [dostęp: 31.05.2010], dostępny w Internecie: <http://www.wbc.poznan.pl/publication/124897>.

<sup>4</sup> Korespondencja elektroniczna z Oddziałem Informacji Naukowej Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, 24.05.2010, oraz z Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, 25-28.05.2010.

<sup>5</sup> S. Chociej, *Twórczość literacka i działalność wydawnicza Edmunda Bojanowskiego*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 1967.

<sup>6</sup> M.W. Wrońska, *Powstanie Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej Poczętej*, Luboń 2010.

ciu (dom Sióstr Służebniczek Dębickich), są tam również materiały dotyczące „Pokłosa”, spisy utworów publikowanych i niepublikowanych oraz odpisy lub autografy wierszy. Beatyfikacja założyciela zgromadzenia Służebniczek przyczyniła się do opublikowania drukiem zachowanej korespondencji i obszernych *Dzienników* (olbrzymią pracą redakcyjną w obu wypadkach wykonał Leonard Smółka.) Niestety, korespondencja zachowana jest jedynie częściowo, zaś *Dziennik* rozpoczyna się dopiero od 1 kwietnia 1853 roku<sup>7</sup>.

Bojanowski studiował na wydziałach filozoficznych uniwersytetów we Wrocławiu i w Berlinie, pisał w młodości własne poezje oraz tłumaczył, przez wiele lat interesował się folklorem wielkopolskim, o którym pisywał zwłaszcza do leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu”. Jako młody człowiek opublikował przekłady tak różnych utworów, jak ludowe pieśni serbskie, kilka wierszy ze sławnego cyklu *Melodie irlandzkie* Thomasa Moore’a oraz pierwszy w Polsce całkowity przekład Byronowskiego *Manfreda*<sup>8</sup>. Jego fascynacje folklorem okazały się trwałe, natomiast ambicje literackie przeminięły. Młodzieńcze prace uważał potem za grzechy młodości, choć trudno zgadnąć, czy miał na myśli przeciętność tej literatury, czy wymowę mrocznego dramatu Byrona (przetłumaczył też fragment *Fausta* Goethego.) W „Pokłosiu” jego wierszy ani przekładów nie ma. Jeszcze w roku 1853 czytywał wprawdzie *Dziennik* Byrona, niewątpliwie w oryginale, ale później jego zainteresowania zmieniły się. Znajomość języków obcych i duże odczytanie odegrały jednak niebagatelną rolę w pracy redakcyjnej.

Słabe płuca uniemożliwiły mu ukończenie studiów, ale nie powstrzymały go przed podjęciem wielu inicjatyw charytatywnych w rodzinnych stronach. W połowie XIX wieku Wielkopolska nie uniknęła skutków wielkiego kryzysu nieurodzaju, głodu i chorób zakaźnych, z którego powodu cierpiała duża część Europy Północnej. Epidemia cholery oraz głód i nędza przyczyniły się do pojawienia się dużej liczby sierot oraz dzieci opuszczonych i zaniedbanych.

Stąd inicjatywa ziemian wielkopolskich, aby dawny gmach Kasyna Gostyńskiego (instytucji kulturalno-oświatowej), zamkniętego przez Prusaków, zamienić na szpital i sierociniec, a także pomysł Bojanowskiego dotyczący zakładania wiejskich ochronek, czyli przedszkoli (zgromadzenie zakonne, które założył, wyłoniło się z Bractwa Ochroniarek zajmują-

<sup>7</sup> Korespondencja Edmunda Bojanowskiego z lat 1829-1871, objaśnił, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził L. Smółka, t. 1-2, Wrocław 2001; E. Bojanowski, *Dziennik*, wydanie kompletne rękopisu i luźnych kartek *Dziennika...*, objaśnił, skomentował i wstępem poprzedził L. Smółka, t. 1-4, Wrocław 2009.

<sup>8</sup> S. Jankowiak, *Edmund Bojanowski 1814-1871. Życie i działalność. Bibliografia*, Grabonóg 1995.

cych się opieką nad dziećmi). W tym samym czasie próbowano również kontynuować tradycję wydawania czasopism polskich, które świetnie się rozwijały w czasach osłabienia cenzury pruskiej w latach 40. XIX wieku, ale po wygaśnięciu Wiosny Ludów w Niemczech wiązało się to z coraz większymi trudnościami. Bojanowski podejmował, oprócz „Pokłosia”, jeszcze inne inicjatywy wydawnicze: był redaktorem „Roku Wiejskiego” (1860-1862), wydawał też literaturę dla ludu<sup>9</sup>. W najbardziej aktywnym okresie swego życia gospodarował w Grabonogu, majątku przyrodniego brata Teofila Wilkońskiego.

Przeglądając jego *Dziennik*, widać jednak, iż w dojrzałym wieku działalność literacko-wydawnicza stanowić mogła jedynie margines pracy organicznej. Z czasem coraz bardziej pochłaniały go gostyński szpital i sierociniec oraz sieć stworzonych przez niego ochronek, a także zarządzanie żeńskim zgromadzeniem zakonnym powołanym do ich prowadzenia<sup>10</sup>. Udało mu się je stworzyć z wiejskich dziewcząt, początkowo zatrudnionych jako świeckie „ochroniarki”. Sam uczył je pisać, sprowadzał dla nich książki i tłumaczył literaturę religijną z języków obcych. Można zatem uznać, że zajmował się także propagowaniem czytelnictwa na wsi. Jego działalność dla ochronek, oprócz pomocy małym dzieciom, była być może również pierwszą w Polsce próbą poprawy wykształcenia wiejskich dziewcząt, a co za tym idzie, edukacji całej społeczności. Sam nigdy nie przyjął święceń, co w XIX wieku było ewenementem (rola świeckich w Kościele była znacznie mniejsza niż dziś, a założyciele zgromadzeń sami byli zwykle osobami konsekrowanymi).

## Wydawcy i dystrybucja

Jako almanach literacki przeznaczony dla wykształconego czytelnika „Pokłosie” nie mogło liczyć na sukces komercyjny; co gorsza, od początku do końca istnienia tytułu jego redaktor borykał się z kłopotami finansowymi. Dwa pierwsze roczniki „Pokłosia” wydane zostały w Lesznie nakładem Ernsta Günthera, zasłużonego dla rozwoju księgarstwa i czasopiśmiennictwa wielkopolskiego<sup>11</sup>, a trzy pozostałe – przez Ludwika Merzbacha z Poznania, równie szacowną postać. Nakład pierwszego tomu

<sup>9</sup> Zob. S. Chociej, *Twórczość literacka i działalność wydawnicza Edmunda Bojanowskiego*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 26, 1967, s. 147-218.

<sup>10</sup> Dziś: Zgromadzenie Zakonne Sióstr Służebniczek Maryi Niepokalanej.

<sup>11</sup> A. Jazdon, *Polski ruch wydawniczy w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1831-1862*, Warszawa 1990, s. 24.

wynosił 750 egzemplarzy, pozostałych – 500. Dystrybucja była prawdopodobnie słabym punktem przedsięwzięcia; część nakładu, pomyślana jako wstępna zapłata za koszty druku, pozostawała u wydawcy, czasem część nakładu była dawana innym księgarzom, a resztę Bojanowski rozsyłał za darmo – jak wynika z jego korespondencji i *Dziennika* – wielkopolskim ziemianom płci obojga i księżom, którzy zgodzili się wziąć udział w przedsięwzięciu. Rozsyłano też po darmowym egzemplarzu autorom. Przeważnie „dystrybutorzy” brali po trzy egzemplarze, ale niektóre osoby, jak Stanisław Egbert Koźmian, brały więcej; osoby te z kolei rozprowadzały je w swoim otoczeniu i przysyłały Bojanowskiemu zysk – po talarze za egzemplarz.

Otrzymałszy jednego bądź kilka talarów za „Pokłosie”, Bojanowski często natychmiast oddawał je na najpilniejsze potrzeby ochronek lub Instytutu Gostyńskiego. Nie był bogaczem, i każdy, nawet najdrobniejszy zysk ze sprzedaży noworocznika (i innych, niewspomnianych tu wydawnictw, zwykle kazań lub innej literatury katolickiej) miał dla jego charytatywnych przedsięwzięć znaczenie.

W sytuacji idealnej, rozsyłając 200 egzemplarzy, otrzymałby 200 talarów, ale rzeczywistość była inna. Z zapisu w *Dzienniku* Bojanowskiego w październiku 1853 roku wynika, że ówczesny wydawca Günther miał u siebie około 200 egzemplarzy „Pokłosia” 1853, a Bojanowski zdołał rozesłać 273 egzemplarze, z czego „114 zapłaconych, a 159 zalega”<sup>12</sup>. Rozprowadzaniem „Pokłosia” zajmowało się wiele osób, zwłaszcza ziemian – bardzo aktywnie działał na tym polu Koźmian, można też wymienić takie osoby, jak Bronisław Potworowski (1833-1884), Roger Raczyński z Rogalina (1820-1864), Zygmunt Skórzewski z Czerniejewa (1828-1901), oraz księży, np.: Antoni Bonifacy Brzeziński (1820-1898), Leonard Ostrowicz (1831-1900), Jan Jakub Siwicki (1793-1870). Bojanowski co jakiś czas wzmiankuje w swoim dzienniku, że ktoś przysłał mu kilka talarów za sprzedane „Pokłosie”. (Nawet zamożni właściciele ziemscy nie zawsze byli dla niego hojni – pani Chłapowska z Czerwonej Wsi pewnego dnia przysłała mu cztery talary za sprzedane egzemplarze oraz zwróciła osiem egzemplarzy niesprzedanych...)<sup>13</sup>. „Pokłosie” nie sprzedawało się też dobrze księgarzom, np. 30 stycznia 1854 roku Bojanowski skarżył się w swoim dzienniku, że Walerian Naganowski doniósł mu, iż Lissner (Józef Lissner, znany w Poznaniu antykwariusz) przyjął nieokreśloną liczbę egzemplarzy „Pokłosia” tylko na wagę jako makulaturę. Zaburzenia polityczne lub problemy z cenzurą powodowały, że wydawcy stawali się

<sup>12</sup> E. Bojanowski, *Dziennik*, t. 1, s. 203.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 356.

nerwowi i żądali natychmiastowego zwrotu kosztów publikacji – tak było z Güntherem podczas wojny krymskiej w 1854 roku (mimo to reszta kosztów za „Pokłosie” została mu spłacona dopiero w 1855 roku) i podobnie z Merzbachem w 1856 roku; na szczęście kłopoty z cenzorem, o których mowa poniżej, okazały się przejściowe.

Wydawało się początkowo, że umowa z Merzbachem jest rozwiązaniem korzystniejszym niż współpraca z Güntherem, jednakże wydawca z czasem coraz bardziej zwlekał z edycją, zawiódł zaś całkowicie przy publikacji rocznika, który powinien wyjść jako rok 1857, a który ukazał się w drugiej połowie 1861 roku i miał być ostatnim. Już w końcu 1856 roku Merzbach dał Bojanowskiemu propozycję trudną do odrzucenia – umorzenie długu za „Pokłosie” 1855 w zamian za gwarancję złożenia u niego do druku roczników 1856 i 1857 (za cenę 50 talarów z dodatkiem 100 egzemplarzy), a także przygotowania treści pod kątem ostrzejszej cenzury w zaborach rosyjskim i austriackim. Znającemu lepiej świat Koźmianowi układ ten nie podobał się – nie wierzył, że „Pokłosie” może przejść cenzurę prewencyjną w zaborze rosyjskim, a nawet wątpił w sukces z cenzorami Galicji<sup>14</sup>. Do sierpnia 1857 roku cenzorzy jeszcze się nie wypowiedzieli<sup>15</sup>. Zważywszy, że 27 lipca 1857 roku Bojanowski posłał przez Żupańskiego pięć roczników „Pokłosia” do lwowskiego księgarza Wildta, tytuł w jakiś sposób dotarł przynajmniej do Galicji, jednakże prawdopodobnie były to tylko pojedyncze egzemplarze<sup>16</sup>. Biblioteka Jagiellońska posiada do dziś „Pokłosie” nabyte przed rokiem 1918, nie można jednak dojść dokładnej daty akcesji<sup>17</sup>.

Jesienią 1858 roku Koźmian próbował przekonać Merzbacha do zmiany tytułu noworocznika, aby ułatwić przesłanie go do Królestwa i Galicji, wydawca jednak się nie zgodził<sup>18</sup>. Wynikałoby z tego, że wcześniej miał rację i cenzury pozostałych zaborów nie wypowiedziały się o „Pokłosiu” pozytywnie. Bardzo trudno dociec, co spowodowało tak długie zwlekanie Merzbacha z drukiem ostatniego tomu „Pokłosia”, ponieważ on sam podawał różne przyczyny i wielokrotnie zapewniał Bojanowskiego i jego coraz bardziej zaniepokojonych współpracowników, że „na dniach” druk

<sup>14</sup> S.E. Koźmian, list z 1.02.1857, w: *Korespondencja Edmunda Bojanowskiego...*, t. 2, s. 150; *Dziennik*, t. 2, s. 188.

<sup>15</sup> E. Bojanowski, *Dziennik*, t. 2, s. 266.

<sup>16</sup> Wspominał o tym rok później, domagając się zapłaty od Żupańskiego. *Ibidem*, s. 441.

<sup>17</sup> Korespondencja elektroniczna z Oddziałem Informacji Naukowej i Katalogów Biblioteki Jagiellońskiej, 17.06.2010.

<sup>18</sup> S.E. Koźmian, list z 30.10.1858, w: *Korespondencja Edmunda Bojanowskiego...*, t. 2, s. 173.



rozpocznie. Być może przez jakiś czas czekał na decyzję cenzury, ponieważ sukces na tym polu oznaczałby dla niego większą sprzedaż, nigdy jednak tego wprost w zachowanych listach nie oświadczył. Poza tym bywał chory, wyjeżdżał do wód, śpieszył się z wydaniem innych publikacji (zapewne bardziej rentownych), czasem też sam zalegał Bojanowskiemu za honoraria (w tym czasie wydawał dla niego jeszcze inne pozycje). Trwało to aż do jesieni 1861 roku, kiedy ukazało się ostatnie „Pokłosie”, z datą kolejnego roku – 1862 – na okładce (podwójnie, jako data wydania i data rocznika.) Leonard Smółka, wydawca *Dziennika* Bojanowskiego, zauważył, że Stanisława Chociej w swoim artykule przyjęła jako datę wydania ostatniego „Pokłosia” rok 1862, tak jak wynika z okładki czasopisma. Jednakże dane z *Dziennika* jednoznacznie wskazują, że Bojanowski otrzymał ostatnie „Pokłosie” we wrześniu 1861 roku, natychmiast zaczął je rozsyłać i że jeszcze pod koniec miesiąca otrzymał pierwszy skromny zysk ze sprzedaży, jak zwykle: po talarze za egzemplarz<sup>19</sup>. Choć nigdzie w *Dzienniku* nie ma pełnego rozliczenia za wszystkie roczniki „Pokłosia”, oczywiście jest, że przyniosło straty, które odczuł przede wszystkim sam Bojanowski. Rozliczenie za dwa pierwsze roczniki ukazuje, że z 750 egzemplarzy za 1852 rok sprzedało się 272, a z 500 egzemplarzy za 1853 rok – 249<sup>20</sup>. Pozostały jeszcze do uiszczenia koszty druku, powodujące powstanie długów. 4 maja 1859 roku Koźmian radził Bojanowskiemu, aby odebrać rękopisy „Pokłosia” od Merzbacha i „wejść w układ z Żupańskim [...], Merzbach bowiem coraz bardziej się gmatwa w swych interesach”<sup>21</sup>. Rozczarowany i zapracowany w innych dziedzinach redaktor do wydawania „Pokłosia” po 1861 roku już nie wrócił, a choć pozostał aktywny jako inicjator rozmaitych wydawnictw, następny (bardzo drobny) interes z Merzbachem ubił dopiero w roku 1869.

Nie znając dokładnie sytuacji finansowej obydwu wydawców, być może nie należy pochopnie ich osądzać, aczkolwiek szczególnie postępowanie Merzbacha nie wystawia mu dobrego świadectwa. Żaden z wydawców nie był Polakiem: Günther był Niemcem, a Merzbach Żydem (wybór wydawców bez zwracania uwagi na ich narodowość lub religię wydaje się charakterystyczny dla tamtej epoki; były to czasy jeszcze nieobjęte sloganem „swój do swego” i panowała atmosfera zrodzona w czasach poprzedzających Wiosnę Ludów). Przeglądając listy i dzienniki Bojanowskiego, nie można znaleźć żadnych uwag sugerujących związek między faktem, iż wydawcy nie byli Polakami, a sprawianymi przez nich kłopotami wydawniczymi.

<sup>19</sup> E. Bojanowski, *Dziennik*, t. 3, s. 99-101.

<sup>20</sup> Ibidem, t. 1, s. 569.

<sup>21</sup> Ibidem, t. 2, s. 584.

Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że dobroć i łagodność bł. Edmunda wpływały na negocjacje finansowe i być może inni to wykorzystywali. Obydwu przedsiębiorców nie można zresztą podejrzewać o jakąś nadmierną chęć zysku, ponieważ publikowali wiele polskich książek niekomercyjnych i uważa się ich za zasłużonych dla kultury polskiej. Jest jednak pewne, że nie chcieli stracić i widocznie nie zamierzali dołączyć się do akcji charytatywnej pomocy sierotom (czego od nich zresztą nie żądano). Natomiast czym innym był brak dotrzymywania terminów i otwartości w interesach.

### **Autorzy i ich utwory**

„Pokłosie” miało charakter eklektyczny: drukowane w nim utwory były poetyckie bądź prozatorskie, romantyczne bądź klasycystyczne (a zdarzały się i takie, które trudno zaklasyfikować). Treść była urozmaicona, zawierała także tłumaczenia i relacje podróżnicze, a wiersze „programowe”, wprost apelujące o pomoc dla sierot i ubogich, były zmieszane z materiałem poniekąd rozrywkowym. Utwory religijne i fragmenty kazań sąsiadowały z poezją opiewającą naturę, a wiersze refleksyjne – z bajkami. Bojanowski starał się, aby wszystkie utwory były pierwodrukami; jeśli zdarzało się inaczej, to powodem był długi cykl wydawania noworocznika.

Koźmian, którego można uważać za najbliższego i najbardziej wpływowego doradcę Bojanowskiego w tym przedsięwzięciu, doradził mu pewnego razu następujący układ treści: „mniemam, że dobre powinny być na początku, mierne w środku, najlepsze przy końcu; nie trzeba także, aby wszystkie jednego autora były razem, ani też aby konieczne podobieństwo przedmiotów stanowiło regułę w porządku. Owszem, niech będzie różnorodność jak największa, byle tylko zaraz po wierszu smutnej treści, nie następowała śmieszna bajka”<sup>22</sup>. Zależało mu, aby „Pokłosie” stało się periodykiem, miało jednolitą czcionkę i format. Postać Stanisława Egberta Koźmiana (1811-1885) znana jest w kręgu bibliotekarzy wielkopolskich ze względu na znaczenie, jakie miał jako prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk dla lokalnego rozwoju kulturalnego i naukowego. Niektórzy badacze jednak myślą go z jego stryjecznym bratankiem, Stanisławem Koźmianem (1836-1922), krakowskim reżyserem teatralnym i politykiem<sup>23</sup>.

---

<sup>22</sup> S.E. Koźmian, list z 18.08.1854, w: *Korespondencja Edmunda Bojanowskiego...*, t. 2, s. 101-104.

<sup>23</sup> Zob. B. Zakrzewski, *Fredro w „Pokłosiu” Bojanowskiego*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne” 1993, nr 3, s. 60.

Mimo skromnego podtytułu („zbieranka”) Bojanowski i Koźmian nie godzili się na publikację utworów zupełnie bez wartości literackiej i odrzucali czasem to, co uważali za słabsze. Inną jest rzeczą, że ich kryteria tego, co dobre, a co gorsze literacko, nie do końca pokrywają się z panującymi obecnie. Zresztą pomiędzy nimi też istniała subtelna różnica zdań w kwestii tego, co moralne i stosowne. Bogdan Zakrzewski uważał, że Koźmianowie hojnie odstąpili Bojanowskiemu wiersz Adama Mickiewicza *Nocleg*, otrzymany poprzez Zygmunta Krasińskiego do „Przeglądu” i nigdzie jeszcze niedrukowany, ponieważ Jan Koźmian nie mógł zaakceptować „partyzanckiej moralności” bohatera, który przebacza wrogowi nie w imię chrześcijańskich wartości, ale w imię ojczyzny<sup>24</sup>. Skądinąd, nikt nie mógłby podejrzewać Bojanowskiego o brak wrażliwości na tego typu sprawy. Wydaje się jednak, że będąc bardzo głęboko religijnym, nie był nigdy pryncypialny i przede wszystkim dbał o ogólny, pozytywny i edukacyjny charakter przesłania „Pokłosa”.

Bojanowski nie chciał publikować wierszy Antoniego Bronikowskiego, bo uważał, że „wszystkie tchną nieco osobistymi urazami do świata”. Tu także znalazła się uwaga o Norwidzie: „Dziwna rzecz, że Bronikowski ceni niezmiernie wysoko talent poetycki Cypriana Norwida. Może dlatego, że zachodzi jakieś podobieństwo między nimi obudwoma w szczególniejszej niejasności stylu”<sup>25</sup>. Warto zapytać, dlaczego zatem wydrukował sporo tych poezji, osiem utworów własnych i tłumaczeń, w rocznikach 1853-1862. Być może dostrzegł w nich, mimo owej niejasności, pozytywne przesłanie, nieobecne u Bronikowskiego. Można podejrzewać tylko jedno zdarzenie, gdy Bojanowski z powodu swoich zasad nie opublikował wiersza zalecanego przez Koźmiana. Był to Koźmianowy przekład ballady szkockiego romantyka Roberta Burns-a (1759-1796) *Świstawka* (*Whistle – A Ballad*). Bojanowski nie odmówił wprost, ale z zachowanych listów wynika, że rękopis gdzieś mu zaginął i, ku ubolewaniu Koźmiana, nie dało się go odnaleźć<sup>26</sup>. Tematem tego żartobliwego utworu są zawody w pijaństwie, wygrane przez pewnego szkockiego dżentelmena, który jako jedyny zachował świadomość przy stole biesiadnym – można się tylko domyślać, że była to tema-

<sup>24</sup> B. Zakrzewski, „Nocleg” Mickiewicza w *Archiwum Edmunda Bojanowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 4, s. 183-190.

<sup>25</sup> E. Bojanowski, *Dziennik*, t. 2, s. 87. Tu także o wycofaniu z „Pokłosa” przekładu fragmentu *Republiki* Platona, ponieważ Bronikowski otrzymał szansę opublikowania go w „Bibliotece Warszawskiej” u Wójcickiego. Istotnie, w „Pokłosiu” 1856 opublikowano fragment nie z *Republiki*, lecz z dialogu *Menexenos*.

<sup>26</sup> S.E. Koźmian, list z 1.02.1857, w: *Korespondencja Edmunda Bojanowskiego...*, t. 2, s. 151.

tyka niestosowna dla redaktora zakładającego wielkopolskie bractwa trzeźwości.

Rękopis, być może, albo później odnalazł się, albo został odtworzony, ponieważ Koźmian opublikował ten utwór w zbiorze *Anglia i Polska*, bez podania własnego autorstwa tłumaczenia<sup>27</sup>. W rękopisie zachowała się inna wersja przekładu wiersza<sup>28</sup>. Być może są to dwie wersje *Świstawki* pióra Koźmiana, pierwsza i odtworzona. Utwór drukowany może być także przekładem dokonany przez jego przyjaciela, Leona Ulricha (o istnieniu tego tłumaczenia wspominał sam Koźmian<sup>29</sup>).

Pierwsze świadectwo zbierania materiałów do „Pokłosia” odnaleźć można w liście Koźmiana do Bojanowskiego z 24 września 1850 roku: „Oto masz Pan do swojego Noworocznika jeśli nie qualitas, to quantitas dostateczną”. Koźmian starał się być skromny, bo większość utworów, jakie wtedy wysłał, była jego pióra: sonety, opis podróży po Szwajcarii i dwa opowiadania. Koźmian miał być później także korektorem.

Właściciel Przylepek w powiecie śremskim był Wielkopolaninem z wyboru. Urodzony na Lubelszczyźnie, w rodzinie o tradycjach poetyckich, wykształcony w Warszawie, miał epizod powstańczy w roku 1831 i długi staż jako działacz emigracyjny w Wielkiej Brytanii, co ukształtowało jego gusty literackie i pomogło w karierze tłumacza poetów języka angielskiego. Pozbawiony trosk materialnych, na wsi zapewne zginąłby z nudów, gdyby nie dodatkowe zajęcia pisarsko-redakcyjne (przede wszystkim redagowanie wraz z bratem Janem konserwatywnego „Przeglądu Poznańskiego”) i naukowe (był później prezesem PTPN). Razem z nim do Wielkopolski zawędrował wspomniany brat Jan (1814-1877), oficjalny redaktor „Przeglądu”, później ksiądz (jego wyświęcenie bardzo pomogło inicjatywom Bojanowskiego).

Przez długi czas Stanisław Koźmian miał dostarczać Bojanowskiemu do „Pokłosia” utwory z różnych względów niepublikowane w „Przeglądzie”: nie tyle słabsze, ile nieodpowiadające elitarnemu i ultramontańskiemu charakterowi „Przeglądu”, czasem też bliższe tematyką noworocznikowi wydawanemu na cele charytatywne. Oprócz utworów poetów emigracyjnych, a także własnych utworów oryginalnych i tłumaczeń, wysyłał Bojanowskiemu także wiersze swego stryja Kajetana Koźmiana i kuzyna Andrzeja Edwarda Koźmiana. Wszystkie bez wyjątku utwory S.E. Koźmiana zamieszczane były w „Pokłosiu” anonimowo (większość z nich wydał znacznie później drukiem w zbiorze); stryj i kuzyn ukryli się pod

<sup>27</sup> S.E. Koźmian, *Anglia i Polska*, t. 1, Poznań 1862, s. 18.

<sup>28</sup> S.E. Koźmian, rkps PAU Kr 2212, t. 2, s. 24.

<sup>29</sup> S.E. Koźmian, *Anglia i Polska*, t. 2, s. 185.

łatwymi do rozszyfrowania dla wielkopolskich czytelników akronimami K.K. i A.E.K. W jednym przypadku tylko można podejrzewać autorstwo Jana Koźmiana – rocznik 1852 zawiera utwór sygnowany przez J.K., poświęcony klasztorowi Kartuzów pod Saragossą. Stanisław Egbert, najbarziej obecny w „Pokłosiu” Koźmiana, zamieścił w noworoczniku nie tylko liczne sonety i inne wiersze, lecz także długie opowiadanie *Kraj i Emigracja*. W tym ostatnim przedstawił charakterystyczny dla okresu po Wiośnie Ludów fenomen przyjmowania przez gościnnych Wielkopolan emigrantów z dwóch pozostałych zaborów, w owym czasie akceptowany przez władze pruskie. Sam należał do tego grona, zapuścił korzenie w nowym miejscu, a jednak jego opowieść zawiera dyskusję na temat wad i zalet takiego rozwiązania.

Poezje Norwida przysyłałi Bojanowskiemu zarówno Koźmian, jak i ks. Aleksy Prusinowski (1819-1872)<sup>30</sup>. W archiwum Bojanowskiego pozostały utwory Norwida, których nie zdążono wydrukować; niestety zaginął poemat *Wiktoria Colonna*, którego być może z powodu jego długości, a może z innych względów, nie opublikowano. Wydaje się, że zgodnie z życzeniem autora Bojanowski wysłał poemat do wydawcy Żupańskiego do Poznania, jednak dalsze losy tekstu nie są znane. Ks. Aleksy sam był wydawcą czasopism dla ludu: „Wielkopolanina” i „Wiarusa”, później „Tygodnika Katolickiego”; miał bogate kontakty w kraju i na emigracji. „Pokłosie” 1854 zostało wzbogacone materiałami otrzymanymi od niego – chodziło o 32 teksty, zgromadzone dla potrzeb własnego wydawnictwa na cele charytatywne („Album”), które się nigdy nie ukazało. W zamian Bojanowski ofiarował Prusinowskiemu 50 egzemplarzy „Pokłosia”<sup>31</sup>. Utworów było tak wiele, że Bojanowski nie mógł wszystkich opublikować (np. artykuł ks. Kajsiewicza ustąpił Koźmianom do „Przeglądu Poznańskiego”).

Aleksander Fredro opublikował w „Pokłosiu” tylko jeden wiersz, za to interesujący ze względu na odmienną od jego codziennej twórczości – *Pielgrzym*<sup>32</sup>. Ponieważ utworowi temu Zakrzewski poświęcił osobny artykuł, nie ma potrzeby szczegółowego omawiania<sup>33</sup>. Należałoby tylko wspomnieć, że Zakrzewski realistycznie skorygował opinię Stanisława Pigonia, jakoby bohater utworu, świątobliwy pielgrzym głoszący ludowi miłość i braterstwo, był wzorowany na postaci Bojanowskiego. Jest jednak prawdopodobne, że sama historia działalności Bojanowskiego mu-

<sup>30</sup> B. Zakrzewski, *Norwid w „Pokłosiu”...*, s. 575-600.

<sup>31</sup> E. Bojanowski, *Dziennik*, t. 1, s. 318, 320.

<sup>32</sup> A. Fredro, *Pielgrzym*, „Pokłosie” 1855, s. 107-117.

<sup>33</sup> B. Zakrzewski, *Fredro w „Pokłosiu”...*

siała wywołać wzruszenie autora i pobudzić go do napisania czegoś, co z biografią bohatera tego artykułu powiązane być mogło tylko ideowo i emocjonalnie. Sam motyw pielgrzymy i pielgrzymstwa jest tak popularny i nośny w literaturze polskiej XIX wieku, że doszukiwanie się analogii lub różnic z biografią Bojanowskiego wydaje się niekonieczne.

## Cenzura i polityka

Powracając do tematu autorów „Pokłosia”, z kręgu wielkopolskich ziemian wywodzili się: wspomniany tu Antoni Bronikowski (1817-1884) z Ostrowa, filolog klasyczny, tłumacz Platona, a także Franciszek Dzierżykraj Morawski z Luboni (1783-1861), autor bajek i fraszek o łatwo rozpoznawalnym stylu, występujący pod akronimem F.M., o co sam prosił („aby innych nie podejrzewano o moje grzechy poetyckie”<sup>34</sup>). Jednorazowo pojawił się w „Pokłosiu” jego bratanek Wojciech. Uważana niegdyś za redaktorkę „Pokłosia” Paulina z Lauczów Wilkońska (1815-1875) opublikowała jedno opowiadanie. Wilkońska jedynie pomagała Bojanowskiemu w pozyskaniu literatury do publikacji w „Pokłosiu” od własnych znajomych; i tak, dzięki przyjaciołom przyjaciół, krąg autorów się rozszerzał. Pani Paulina była ponoć pierwszą w Wielkopolsce kobietą zarabiającą na życie pisaniem powieści. Po przedwczesnej śmierci męża, znanego satyryka Augusta Wilkońskiego (którego zdrowie nadszarpnęły pobyty w więzieniu, najpierw pruskim, a potem rosyjskim), gospodarowała w rodzinnych Siekierkach. Opowiadanie Wilkońskiej *Jedną tęgę dla nich* (z *moich wspomnień*), nienotowane w *Nowym Korbucie* ani w *Literaturze krajowej okresu romantyzmu*, którego największą wartością wydaje się element autobiograficzny, mogło być napisane specjalnie na potrzeby „Pokłosia”<sup>35</sup>. Zaskakujący jest brak kłopotów z cenzurą utworu opowiadającego o polskich więźniach politycznych. Zasadniczo autorzy i redaktorzy przyzwyczajeni byli do konieczności stosowania autocenzury, a ich strategie często okazywały się skuteczne. Tak jak w opowiadaniu Wilkońskiej, która zamiast napisać wprost, co myśli o sytuacji bohatera, kazała mu czytać fragment wiersza w języku angielskim, który po bliższym przyjrzeniu okazuje się mało znanym utworem autora związanego z ruchem Młodej Irlandii,

<sup>34</sup> F. Morawski, list z 22.10.1850, w: *Korespondencja Edmunda Bojanowskiego...*, t. 2, s. 86.

<sup>35</sup> Pisała do Bojanowskiego, przesyłając mu utwór: „powiastka, na jaką się teraz zdobyć mogłam, osnuta na rzeczywistym zdarzeniu”. P. Wilkońska, list z 13.12.1852, w: *Korespondencja Edmunda Bojanowskiego...*, t. 2, s. 90-91.

Michaela Barry'ego (*Miejsce do umierania – A Place to Die*, w przypisach Wilkońskiej, w tłumaczeniu Karola Brzozowskiego<sup>36</sup>). Pomimo ścisłych związków Bojanowskiego i Koźmianów opowiadanie to zostało skrytykowane przez anonimowego recenzenta „Przeglądu Poznańskiego” za gloryfikację O'Briena, przywódcy irlandzkiego protestu zbrojnego w 1848 roku<sup>37</sup>. Jak wspomniałam wyżej, Bojanowski nie był pryncypialny, lecz Koźmianowie – jak najbardziej.

Jest to w pewnym sensie paradoks, lecz cenzura pruska, która przepuściła *Jedną łzę*, o mało nie zlikwidowała nakładu „Pokłósia” za anonimowy wiersz *Do F.M.*, utworu de facto S.E. Koźmiana, zwolennika pokojowych metod walki<sup>38</sup>. Leonard Smółka, zazwyczaj niezwykle dokładny, wyjątkowo pomylił się, wskazując autora „zbyt mocnego” wiersza, przez który „Pokłosie” miało kłopoty. Napisał bowiem: „najprawdopodobniej z powodu wiersza Franciszka Morawskiego *Dzierżykraj*”<sup>39</sup>, choć chodziło o wiersz nie Morawskiego, lecz do niego skierowany. Załamany śmiercią synowej Franciszek Morawski nie wysłał nic w owym czasie do „Pokłósia” i zbiór nie zawiera jego utworów. Wiersz *Do F.M.* być może pomyślany został jako dialog poetycki z Franciszkiem Morawskim – odpowiedź na jego wiersz *Początek 1848 roku*, drukowany w „Pokłosiu” 1854 (wiersz przedstawia rozterki duchowe związane z ambiwalentnym dla autora, częściowo destrukcyjnym, częściowo inspirującym dziedzictwem Wiosny Ludów). Z powodu wiersza *Do F.M.* władze pruskie czasowo zatrzymały większość nakładu „Pokłósia” 1855. Wiersz *Do F.M.* ma wydźwięk łagodnie mesjanistyczny: opowiada o aniele, który na rozkaz Boga zstępuje na ziemię polską, aby każdy jej zakątek obdarować poezją, a także cnotami, mającymi podtrzymać narodowego ducha:

Lecz by mógł ludzkość lud ten mój wybrany  
Na coraz wyższe prowadzić koleje,  
Dam mu ból bodźcem – ty mu daj nadzieję,  
By w bólu nie padł, lecz wzrósł na niebiany.

Pruski cenzor nie przejął się wzmiankami o wieszczach: Kochanowskim i Mickiewiczu. Natomiast nie uszły jego czujnej uwadze ostatnie zwrotki,

<sup>36</sup> Wyjaśniła to autorka w liście do Bojanowskiego. P. Wilkońska, list z 15.01.1853, w: *Korespondencja Edmunda Bojanowskiego...*, t. 2, s. 91.

<sup>37</sup> „Pokłosie” [omówienie numeru], „Przegląd Poznański” 17, 1853, Poznań, s. 69-70.

<sup>38</sup> Patrz list i przypis: K. Gaszyński, list do S.E. Koźmiana, Baden, 10.08.1856, w: Z. Jabłoński, *Listy Konstantego Gaszyńskiego do Stanisława Egberta Koźmiana z lat 1832-1858*, w: *Miscellanea z okresu romantyzmu*, red. S. Pigoń, t. 1, Wrocław 1956, s. 243.

<sup>39</sup> E. Bojanowski, *Dziennik*, t. 2, 20.05.1856, s. 68.

zawierające aluzje do kolonizacji pruskiej i wieloletniego krwawego konfliktu między tubylcami a przybyszami, którzy kiedyś byli przyjmowani jako goście, a potem okazali się najeźdźcami. Było jasne, że chodziło o Niemców, którzy z powodu bliskości geograficznej od dawna byli obecni na terenach Wielkopolski jako życzliwie witani osadnicy, ale w czasach zaborów pojawiła się administracja pruska, a później osadnictwo nieco innego rodzaju. Zważywszy datę publikacji utworu, można stwierdzić, że Koźmian nie łudził się co do kierunku, w jakim rozwijają się stosunki polsko-niemieckie w zaborze pruskim, pogarszające się od upadku Wiosny Ludów, ale w 1855 roku jeszcze nie tak napięte jak w czasach Bismarcka i później.

Tutaj, – tu (rzecze) – z pełnej muszę dłoni  
 Posiać nadziei pociechy i dziwy,  
 By zawsze ufał lud ten nieszczęśliwy,  
 Że od wydzierców w końcu kraj obroni.

Jeszcze 13 maja Bojanowskiego odwiedził komisarz obwodowy, żądając wydania posiadanych egzemplarzy rocznika; otrzymał jedyny egzemplarz, jaki redaktor miał przy sobie<sup>40</sup>. Natychmiast też wydawca zareagował żądaniem zapłaty za niesprzedane egzemplarze<sup>41</sup>. Na szczęście już 12 czerwca 1856 roku komisarz obwodowy powiadomił Bojanowskiego, że sąd nie przyjął skargi prokuratora i że egzemplarze zostaną wydane<sup>42</sup>. Być może pomógł fakt, że wiersz mimo wszystko miał charakter religijny. Wydaje się, że inteligentna cenzura pruska była w owym czasie skupiona głównie na krytyce państwa pruskiego, traktując pobłażliwiej tematykę walki o wolność poza Prusami, o ile wiersze nie obrażały bezpośrednio imienia na przykład Rosji.

Z obawy przed cenzurą Bojanowski albo jego pomocnicy korektorzy (Koźmian i Naganowski) nie dopuszczali do opublikowania niektórych nadesłanych utworów, np. Adama Celińskiego (1809-1837)<sup>43</sup>, oraz wycinali z wierszy fragmenty kontrowersyjne. Tak było z wcześniej wymienionym *Noclegiem*, jedynym utworem Mickiewicza w „Pokłosiu” (wykropkowano w nim wzmiankę o pruskim szpiegu powieszonym przez powstańców na suchej gałęzi) oraz z *Pogrzebem Kościuszki* Kornela Ujejskiego – o „szelągę petersburskim”<sup>44</sup>. Celiński doczekał się publikacji w „Pokłosiu”, ale

<sup>40</sup> E. Bojanowski, *Dziennik...*, t. 2, 13.05.1856, s. 65.

<sup>41</sup> Ibidem, 20.05.1856, s. 67-68.

<sup>42</sup> Ibidem, 13.06.1856, s. 75.

<sup>43</sup> Ibidem, 23.10.1854, s. 496-497.

<sup>44</sup> K.U. [Kornel Ujejski], *Pogrzeb Kościuszki*, „Pokłosie” 1855, s. 17-22.



były to wyłącznie wiersze religijne. Powtórzę, iż cenzura pruska bywała tolerancyjna wobec spraw, które nie wydawały się priorytetem dla jej mododawców w tamtym okresie (w czasie kulturkampfu sytuacja była mniej korzystna, ale „Pokłosie” wówczas już nie wychodziło). Z tego powodu zapewne Bojanowskiemu uszło płazem wydrukowanie w roczniku 1855 wierszy o dwóch pogrzebach: Tadeusza Kościuszki (wspomniany utwór Ujejskiego, ostrzejszy jako krytyka stosunków społecznych niż politycznych) i generała Józefa Bema (centralnym tematem była apostazja bohatera i rozważania na temat możliwości jego zbawienia; o sprawach narodowych wzmiankowano jakby mimochodem<sup>45</sup>).

Redaktor nie miał tego rodzaju problemów z trzema wierszami Stefana Witwickiego, sześcioma Teofila Lenartowicza oraz z imponującym wkładem Konstantego Gaszyńskiego i Tomasza Augusta Olizarowskiego, którym opublikowano w „Pokłosiu” odpowiednio 22 i 31 utworów. Wobec niepozbanionego podstaw powszechnego przekonania o upolitycznieniu polskiej poezji romantycznej łatwo zrozumieć, że nawet poeci emigracyjni nie mogli pisać wyłącznie na tematy narodowe i duża część ich twórczości to wiersze religijne, miłosne bądź opiewające piękno lub grozę dzikiej przyrody, bezpieczne do publikacji (w każdym razie na terenie ówczesnego zaboru pruskiego).

Wydaje się naturalne, że tematyka religijna była przez redaktora „Pokłosia” szczególnie ulubiona, ponadto wydawała się „bezpieczna”, co jednak nie oznacza całkowitej dominacji tego gatunku. Sam charakter noworocznika narzucał eklektyczność i pewną pojednawczość – prosząc bardzo różnych autorów o dary dla „Pokłosia”, Bojanowski musiał unikać zbyt jednoznacznego opowiedzenia się po którejkolwiek stronie w sporach czy to politycznych, czy to artystycznych. Stąd mieszanina romantyczno-klasykistyczna i występowanie obok siebie nazwisk z różnych epok, jak Norwid i Kajetan Koźmian: pierwszy doceniony dopiero na przełomie XIX i XX wieku, a drugi zakorzeniony jeszcze w wieku XVIII (de facto obydwaj autorzy mieli teoretyczną szansę na spotkanie, bo Koźmian, dawny wpływowy krytyk i zaciekle wróg romantyzmu, żył aż do 1856 roku).

W utworach starszych poetów, należących do generacji przedlistopadowej, słyhać jeszcze echa Puław książąt Czartoryskich, niegdyś potężnych i wpływowych sponsorów kultury. Mowa o wierszu Juliana Ursyna Niemcewicza *Opis ogrodu w Puławach. Wyjątek z poematu „Puławy”* z „Pokłosia” 1855, o anonimowym fragmencie prozy *Podróż po Kępie Puławskiej*, opisaney w roku 1828, z „Pokłosia” 1853, a także o krótkim epigramie

<sup>45</sup> K. Gaszyński, *Pogrzeb Murada Baszy w Alepie 1850 roku*, „Pokłosie” 1855, s. 129-132.

Franciszka Morawskiego *Nagrobek Elżbiecie White* (była to żona Arthura White’a, przez wiele lat związanego z Adamem Jerzym Czartoryskim). W „Pokłosiu” znajdowały się też wiersze młodszych poetów emigracyjnych, wyrażające tęsknotę za krajem.

Pomijając pojedyncze utwory takich tuzów romantycznych, jak Mickiewicz (wspomniany wyżej *Nocleg*, pierwodruk) czy Krasiński (*Modlitwa, improwizowana na morzu pod Neapolem*, 1852), są wśród nich wiersze S.E. Koźmiana, któremu udało się powrócić, T.A. Olizarowskiego, który próbował wrócić w okresie Wiosny Ludów, ale został przez władze pruskie zmuszony do wyjazdu w końcu 1851 roku, oraz wielu innych, którzy nigdy nie powrócili do Polski na dłużej. Koźmian znał ich wszystkich, kiedy sam mieszkał na emigracji po 1831 roku, i to ułatwiało pozyskiwanie utworów, zarówno do „Przeglądu Poznańskiego”, jak i do „Pokłosia”. Ponieważ zachowała się obfita korespondencja między nimi, wiadomo na przykład, że Konstanty Gaszyński już w grudniu 1850 roku wiedział o mającym powstać „Noworoczniku” (nazwa „Pokłosie” musiała zostać stworzona później)<sup>46</sup> i dopytywał się, kto to pismo będzie wydawać („żebyśmy się tylko w jakiej złej kompanii nie znaleźli”). Poezje Gaszyńskiego były drukowane w „Pokłosiu” z lat 1852-1855. Zwraca uwagę wiersz *Rok 1849*, opublikowany w roczniku 1852. Jest to wiersz programowy, bo przedstawia ideę solidaryzmu narodowego, umiarkowania i kierowania się nie programami stronnictw, lecz sumieniem (tematycznie jest bliski wyżej wspomnianemu wierszowi Morawskiego *Początek 1848 roku*). Idee te bliskie były ówczesnemu ziemiańskiemu środowisku wielkopolskiemu. Można przypuszczać, że szczególnie drogie były redaktorowi Bojanowskiemu, który łączył wielką wrażliwość na sprawy społeczne oraz praktyczny demokratyzm, wyrażający się w codziennych relacjach międzyludzkich, z katolicyzmem i brakiem sympatii rewolucyjnych.

I do którejże strony przywiązać się bardziej?  
 Tu potok krwi czerwony, – tam kałuża błota,  
 Tutaj młody nierozum – tam stara ślepotą!  
 Zaprawdę! człowiek z sercem, obiema pogardzi!  
 I tym tylko dłoń poda, co pod hasłem zgody,  
 Z dawną wiarą i cnotą – na tór wstąpią młody!<sup>47</sup>

Innym, mniej znanym przyjacielem Koźmiana, podobnie jak Gaszyński osiadłym na południu Francji, był jego przyjaciel, wspomniany wyżej

<sup>46</sup> Z. Jabłoński, op.cit., s. 211.

<sup>47</sup> K. Gaszyński, *Rok 1849*, „Pokłosie” 1852, s. 84.

Leon Ulrich (1811-1885), znany najbardziej jako tłumacz Szekspira, współpracujący z Koźmianem. Wielojęzyczny Ulrich posłał do „Pokłosa” swoje tłumaczenie z de Camõesa (1524-1580), a także poemat *Karolan*, w którym swoim alter ego uczynił irlandzkiego wędrownego harfiarza Turlougha O’Carolana (1670-1738)<sup>48</sup>. O ile akcenty patriotyczne wiersza są bardzo typowym, zręcznym kamuflażem (zamiast mówić o polskiej niewoli politycznej, mówi się na przykład o Irlandii, przy czym nie jest to podobieństwo naciągane), o tyle akcenty osobiste spowodowały odejście autora od prawdy historycznej. O’Carolan Ulricha jest samotnym artystą, z godnością znoszącym los wygnańca, co miało się nijak do prawdziwej biografii sławnego kompozytora, ale polskiemu autorowi zapewne odpowiadało<sup>49</sup>. Ostatnie „Pokłosie” zawierało sonet Ulricha *Do Polki w Anglii*. Utwór pod identycznym tytułem napisał też Koźmian; obydwaj panowie mieszkali przez pewien czas niedaleko siebie w Anglii (Ulrich wyjechał do Francji w 1840), spotykali się często i lubili rywalizować na sonety.

W końcu października 1856 roku Bojanowski pozyskał od Waleriana Naganowskiego z Poznania spisana poznańską improwizację młodej, ale już sławnej, dwudziestojednoletniej Deotymy (Jadwiga Łuszczewska, 1804-1908) *Legenda o Jezusiku w kontusiku*, utwór z raczej niewinnymi akcentami patriotycznymi. Deotyma improwizowała w Poznaniu<sup>50</sup> w salonie Teofili Łuszczewskiej, wdowy po jej stryju, 24 września 1856 roku, w domu „Pod Opatrznością”, dziś Mielżyńskiego 24. Poproszona o materiał do „Pokłosa” Deotyma zaproponowała trzy utwory, z których jeden, zatytułowany *Litania do Polski*, a zaczynający się od: „Wolności słowa!...” z powodów oczywistych nie mógł być drukowany, drugi, *Wiersz do zakonnic*, Naganowski uznał za zbyt mało interesujący dla publiczności, trzeci zaś był poetycką transpozycją ludowej legendy z okolic Częstochowy i właśnie on został umieszczony w „Pokłosiu”<sup>51</sup>. Jak się okazało, decyzja Naganowskiego była słuszna, wiersz zyskał dużą popularność. Nie podejmuję się tu oceny wartości literackiej. W czasach przed powstaniem telewizji i internetu jedyną szansą poznania modnej improwizatorki było przeczytanie spisanej improwizacji, nawet jeśli ci, którzy słyszeli poetkę, twierdzili, że obcowanie z poezją na żywo jest o wiele ciekawsze.

<sup>48</sup> L.U. [Leon Ulrich], *Karolan*, „Pokłosie” 1856, s. 206; *Sonet z Kamoensa*, s. 241.

<sup>49</sup> Szczegółowa analiza, zob. K. Gmerek, *Polacy i materia celtycka w XIX wieku*, Poznań 2010, s. 117-120.

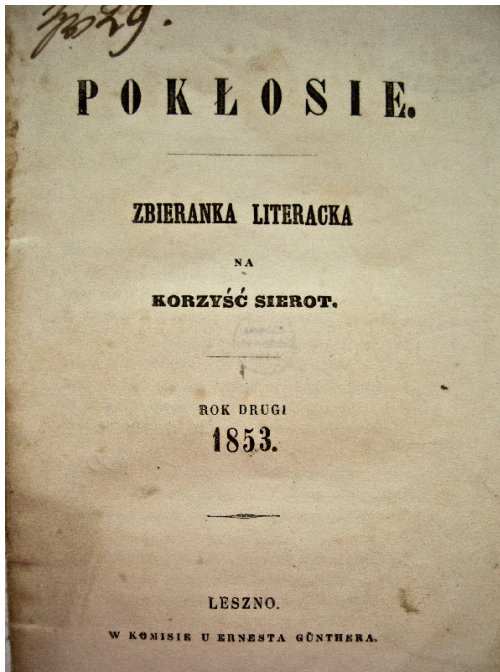
<sup>50</sup> C.K., *Przechadzki po Poznaniu, z archiwum po Bentkowskim*, „Kurier Poznański” 8.10.1927, nr 460; 29.10.1927, nr 496.

<sup>51</sup> *Korespondencja Edmunda Bojanowskiego...*, t. 2, Walery Naganowski, 17.10.1856, s. 159.

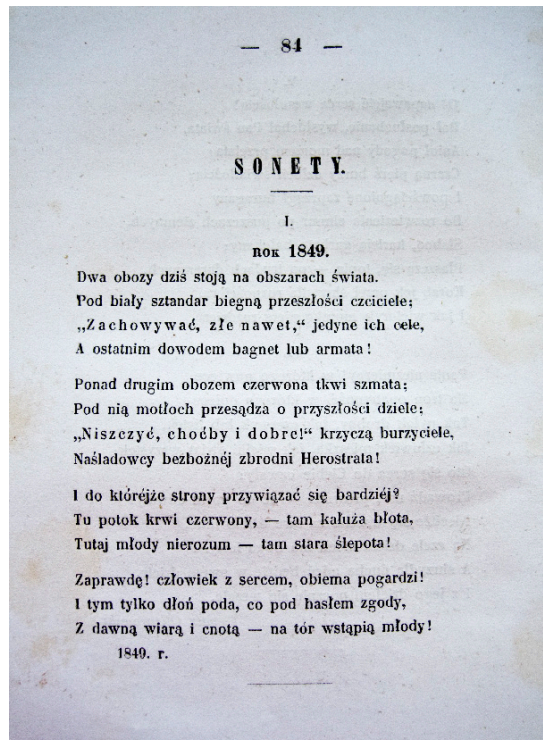
## Zmierzch „Pokłosia”

Pozostaje mi próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego „Pokłosie” przestało się ukazywać. Przede wszystkim prawdopodobnie, jak o tym była mowa, z powodu permanentnych kłopotów z wydawcami, które nie rokowały pismu przyszłości. „Pokłosie” było obszerne (każdy z tomów liczył około 240 stron), miało ciekawą, ale nieco elitarną zawartość literacką, i jako takie wymagało olbrzymiego wkładu pracy wolontariuszy: zarówno redaktora, jak i korektorów oraz osób rozprawiających rocznik. Być może wydawanie mógłby kontynuować ktoś, kto dysponowałby dużymi środkami finansowymi i nie miałby innych obowiązków, ale Bojanowskiego coraz bardziej pochłaniały ochronki, stopniowo przekształcane w regularne zgromadzenie zakonne, a jego finanse nie były w najlepszym stanie. Poza tym początkowo nie pozostał bezczynny na polu wydawniczym i literackim, koncentrując się na pracy dla ludu – w latach 1860-1862 wydawał czasopismo „Rok Wiejski” oraz cykl literatury dla ochronek: *Piosenki wiejskie dla ochronek* (Poznań 1862), *Starodawne przysłowia dla ochronek* (Poznań 1862) i *Melodie do piosenek wiejskich dla ochronek* (Poznań 1863). Trzecim powodem mogła być pogarszająca się sytuacja polityczna i coraz większe trudności, z jakimi borykali się polscy wydawcy w zaborze pruskim po upadku powstania styczniowego w Królestwie i po objęciu władzy przez Bismarcka. Pogorszyły się nastroje. Zdzisław Grot pisał, w odniesieniu do czasów po roku 1855: „W całym Księstwie zresztą życie polityczne naówczas w dużej mierze osłabło. Łączność z emigracją zmalała prawie całkowicie, zwłaszcza z kołami liberalnymi”<sup>52</sup>. A po roku 1863 sytuacja społeczno-polityczna i nastroje jeszcze bardziej się pogorszyły. Także poglądy społeczeństwa polskiego spolaryzowały się w porównaniu z solidarystyczną atmosferą z okresu lat 40. i wczesnych lat 50., co też odbiło się na polskim ruchu wydawniczym. Współpraca autorów o różnych poglądach była coraz trudniejsza, a to zmniejszało szansę inicjatyw takich jak „Pokłosie”. Wzrastało również napięcie polsko-niemieckie i z czasem nawet tematyka religijna przestała być bezpieczna dla cenzury. Również „Przegląd Poznański”, bardziej zachowawczy, wydawany przez znacznie zamożniejszych i bardziej wpływowych braci Koźmianów, zakończył działalność w 1865 roku, po 20 rocznikach, a w 1866 roku ks. Prusinowski przestał wydawać „Tygodnik Katolicki”. Powstawały wprawdzie nowe tytuły czasopism, sporadycznie wydawano publikacje charytatywne, ale nikt już nie odważył się podjąć tytanicznej pracy wydawania almanachu

<sup>52</sup> Z. Grot, Ks. Aleksy Prusinowski, Poznań 1935, s. 52 [online], [dostęp: 10.06.2010], dostępny w Internecie: <http://www.wbc.poznan.pl/publication/106823>.



Strona tytułowa

„Pokłosie” 1852: Konstanty Gaszyński,  
Rok 1849

literackiego na rzecz dobroczynności w sposób regularny. W tej sytuacji Bojanowski skoncentrował się na przynoszącej dobre rezultaty pracy organicznej – działalności ochronkowej i edukacyjnej. Wskutek trudności ekonomicznych w 1868 roku zmuszony był opuścić Grabonóg (sprzedany przez brata). Zmarł przedwcześnie w 1871 roku. Został po nim spory dorobek: działające do dziś zgromadzenie zakonne Sióstr Służebniczek, zajmujące się głównie wychowaniem dzieci, sieć ochronek i czytelni ludowych oraz szpital w Gostyniu. Z jego prac literackich i wydawniczych „*Pokłosie*” wydate się najciekawsze i najbardziej znaczące.

KATARZYNA GMEREK

### ***Pokłosie*: literary fund raising for the benefit of orphans**

**ABSTRACT.** The article presents the history of a literary almanac *Pokłosie* published in the region (Leszno, later Poznań, then part of Prussia) between 1852 and 1861. A peculiar trait of the periodical-almanac was its combination of the three following components: elitist literary content, regularity in publishing and the donation of the entire income from the title to charity.

In the mid-nineteenth century the region of Greater Poland (Polish: Wielkopolska) was affected by a widespread European subsistence crisis. As a result of concurrent cholera epidemic and the acute economic crisis, an urgent need for assistance to orphans, vulnerable children and the poor in general emerged. A group of landowning gentry and Catholic priests from around Gostyń created the so-called Gostyń Institute, i.e. a hospital and orphanage. The most active of the group was Edmund Bojanowski of Grabonóg, who also developed a network of crèches for local peasant children. To support the initiative financially, Bojanowski established a literary periodical entitled *Pokłosie*. There were many volunteers who helped him to collect suitable material for the periodical, editing it, providing proofreading and distribution. The only people who were actually paid for their involvement were publishers and booksellers.

The closest co-worker to Bojanowski was Stanisław Egbert Koźmian, a literary critic, translator and editor of *Przegląd Poznański*. Koźmian provided *Pokłosie* with some material unused in *Przegląd*, not necessarily less interesting but one that did not fit the conservative profile of the periodical. The adopted guiding principle for the editors of *Pokłosie* was that only first printings would be published and, additionally, the periodical managed to maintain high literary standards throughout its whole existence. The almanac had very diversified contents since the contributing authors represented different literary trends and political orientations. However, aggravating financial problems and the increased political pressure in the province, resulting in hampering

publications in the Polish language, eventually led to a decision to cease the publication of *Pokłosie*.

**KEY WORDS:** *Pokłosie*, Blessed Edmund Bojanowski (1814-1871), Stanisław Egbert Koźmian (1811-1885), Polish literary periodicals of the 19<sup>th</sup> c., Wielkopolska region in the 19<sup>th</sup> c., Polish publications in the Wielkopolska region of the 19<sup>th</sup> c., Periodicals in the Prussian partition – censorship in the 19<sup>th</sup> c., Polish charitable work, 19<sup>th</sup> c.